PION

TYGODNIK LITERACKO-SPOŁECZNY

ROK III * WARSZAWA * SOBOTA — CENA 50 GR. — 1 CZERWCA 1935 R. * NUMER 22 (87)

JÓZEF PIŁSUDSKI SPOCZĄŁ NA WAWELU

„Cieniom królewskim przybył Towarzysz wiecznego snu. Skroni Jego nie okala korona, a dłoń nie dzierży berła. A królem był serc i władcą woli naszej. Półwiekowym trudem swego życia brał we władanie serce po sercu, duszę po duszy, aż pod purpurę królestwa swego ducha zagarnął niepodzielnie całą Polskę.

Śmiałością swej myśli, odwagą zamierzeń, potęgą czynów z niewolnych rąk kajdany zrzucił, bezbronnym miecz wykuł, granice nim wyrąbał, a sztandary naszych pułków sławą uwieńczył.

Skażonych niewolą nauczył honoru bronić, wiarę we własne siły wskrzeszać, dumne marzenia z orlich szlaków na ziemię sprowadzać i w twardą rzeczywistość zamieniać.

Dał Polsce wolność, granice, moc i szacunek.

Czynami swemi budził u wszystkich po wszystkie krańce Polski iskry tęsknot do wielkości.

A miljony tych iskier z miljonów serc wracały rozżarzone miłością do Tego, który je wskrzeszał, aż stał się On jasnością, spływającą na całą naszą ziemię, i płomieniem, wytapiającym kruszec bezcenny, który w skarbcu narodowym naszych wartości moralnych pozostanie odtąd na wieki.

Wielkie dziedzictwo pozostawił w spadku po sobie ten potężny władca serc i dusz polskich.

Cześć, jaką otaczaliśmy Józefa Piłsudskiego za Jego życia, wzmaga się dziś i potężnieć będzie w Polsce z godziny na godzinę coraz stokrotniej.

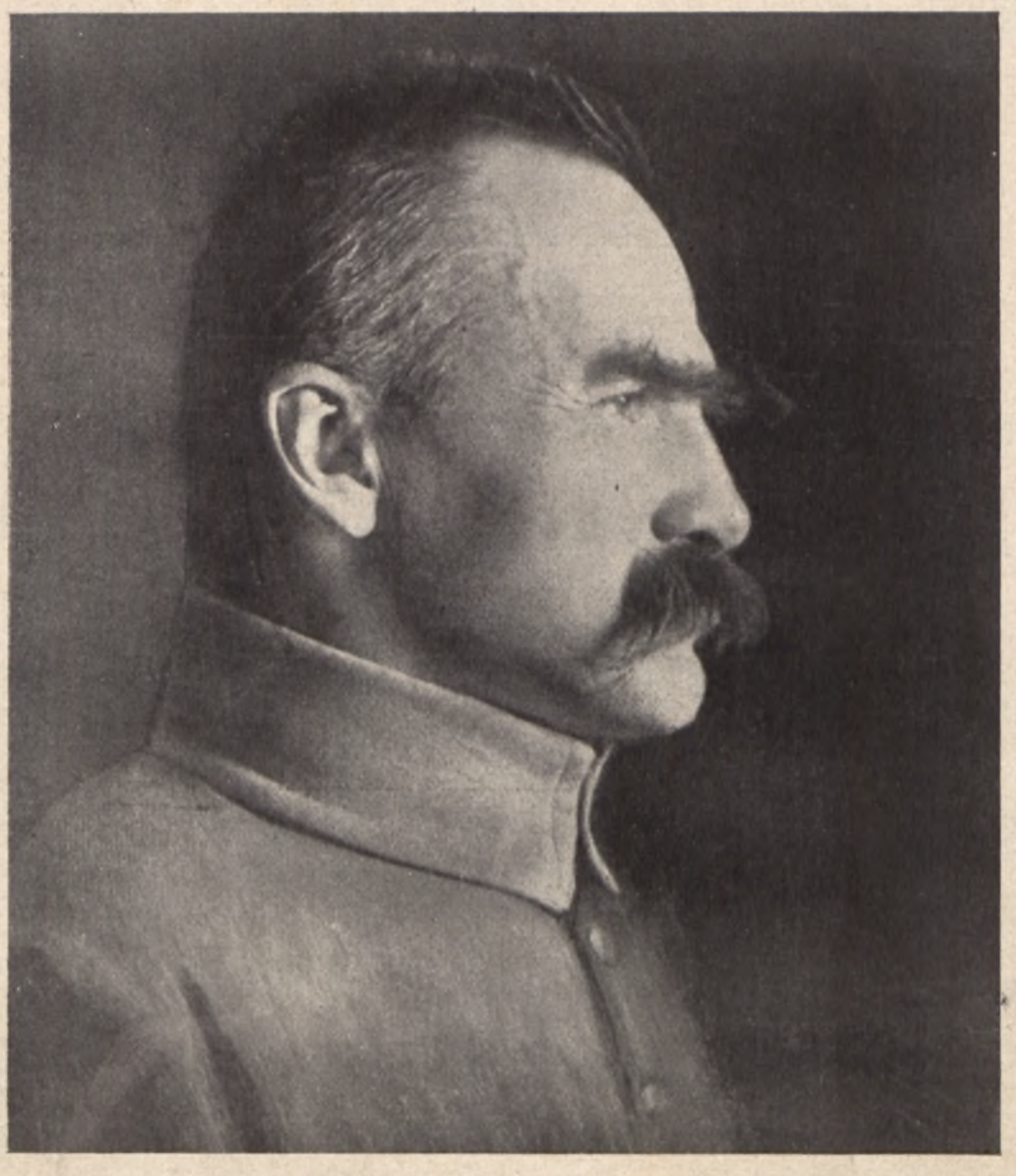
Niech hołdy, dziś prochom Wielkiego Polaka składane, zamienią się w śluby dochowania wierności dla Jego myśli, w daleką przyszłość przenikających. Niech przekują się w obowiązek strzeżenia dumy i honoru narodu, niech wole nasze do twardej pracy i walki z trudnościami zaprawią, a serca nasze wielką Jego dla Ojczyzny miłością rozpalą.

U bram domostw naszych postawmy warty, byśmy bezcennego kruszcu cnót, przez Niego pozostawionych, nie uszczuplili, niczego z wielkiego po Nim dziedzictwa nie uronili i byśmy duchowi Jego, troską za życia o losy Polski umęczonemu, spokój w wieczności dali".



PRZEMÓWIENIE PANA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ U TRUMNY JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO PRZED KATEDRĄ NA WAWELU W DN. 18 MAJA

WIELKOŚCI, GDZIE TWOJE MIANO?



Józef Piłsudski w roku 1920

Wielkości, gdzie twoje miano?

Stawiał Piłsudski to pytanie mrocznym, tragicznym dziejom powstania 1863 roku. Szukał śród ludzi i wydarzeń. badał stare pożółkłe dokumenty, starał się przejrzeć tajemnicę serc [illegible] by w nich [illegible] wielk[illegible] [illegible]kość, która jest tęsknotą każdej szlachetnej duszy.

Wielkości wielkiej epoki nie mógł odnaleźć w ludziach; odnalazł ją w rzeczy maleńkiej, w symbolu drobnym, który przecież węzłami posłuszeństwa i ofiary wiązał bezimienne wysiłki w potęgę zmagań się orężnych przez długie miesiące walki: w pieczątce Rządu Narodowego, ukrytego, zakonspirowanego w odrobince tuszu, na skrawku papieru odciśniętego, który reprezentował olbrzymią siłę moralną, dysponował ży[illegible] [illegible]kiem [illegible] [illegible] [illegible]worzy[illegible].

Gdy w latach popowstaniowych do chwili obecnej włącznie miana wielkości szukamy, inną znajdujemy odpowiedź. W tej nowej wielkiej epoce straszliwych zapasów ducha polskiego o wolność naszej Ojczyzny, nie obraz maleńkiej rzeczy, nie symbol z liter w owalu złożonych, ale wielki duch Wielkiego Człowieka miano epoce nadaje. Mianem wielkości naszych czasów jest człowiek: Józef Piłsudski.

W czasach naszego życia w bezmiernych zmaganiach się wojennych i powojennych, w których nietylko giną ciała pociskami śmierci zniszczone, nietylko pełnią się wzniosłe ofiary na ołtarzu Ojczyzny, ale również łamią się charaktery, marnieją tchórzliwe serca, w czasach, w których najwyższa cnota z małością się ludzką na każdym kroku splata, człowiek w szarym mundurze wyrósł tak niesłychanie ponad poziom najwyższych polskich wysiłków, tak wznieść się potrafił nad skarlałą tępotę małości, że już za życia stał się postacią posągową o monumentalnej sylwetce bohatera. Szła ponad Nim, żywym człowiekiem przecie, najwspanialsza legenda, spowita w purpurę zwycięskich sztandarów, w akompanjamencie huku dział i grzechotu karabinów, szła ku niemu, od dołów się wznosząca, miłość tysięcy serc najwierniej Mu oddanych, pełniła się dla Niego olbrzymia w Polsce praca, z której On, Budowniczy jedyny i niezastąpiony, kształtował dzieło budowy Nowej Polski, w świetne swe przeznaczenia przez Niego kierowanej.

A obok tego był żywym człowiekiem, żywym wśród nas żywych, dla którego nic, co ludzkie, obcem być nie mogło. Wysoko ponad wszystkiem, górujący myślą, wiarą i czynem, związany był przecież najsilniejszemi węzłami z konkretną rzeczywistością. Rzeczywistość znał i rozumiał jak nikt głęboko. Z tej rzeczywistości wyrastał, na niej się opierał, własnym wysiłkiem, trudem i bólem ją przekształcał, martwił się nią i cieszył, człowiek zupełny o niezmiernym zasobie bogactw uczucia.

Żył, pracował, wierzył, kochał, walczył wśród nas. I wśród nas umarł.

W czem leży wielkość Jego, która poprzez grozę i tajemnicę śmierci, majestatem wspaniałego życia opromieniona, na wieczne czasy w dziejach Narodu, Państwa, ludzkości trwać będzie nieprzerwanie? Wielkość, która jest mianem epoki jedynej w historji Polski, wielkość, która skrzydłami triumfu ogarnia nas wszystkich, podnosi i uszlachetnia?

W tem, że Marszałek Józef Piłsudski miał d[illegible] Wodza. Że należał do grona szczuple[illegible] [illegible] [illegible]leci, [illegible] [illegible]znaczył na twórców przeznaczeń lu[illegible] na tych, którzy drogi historji wytyczają, [illegible]stalają prawdziwe w życiu wartości i twórczą swą wolą prowadzą za sobą masy.

Dusza prawdziwego Wodza jest zjawiskiem wyjątkowem. Nie próbujemy zgłębiać tej tajemnicy, bo to się nam nie uda, bo żadne badanie cudu dosięgnąć nie może, a żywym, wcielonym cudem jest dusza Wodza Narodu. To, co o niej wiedzieć możemy, da się ująć jedynie przez pryzmat uczucia, przez pryzmat naszej do Niego miłości. Ta miłość jest, żyje, działa. Ozwała się ona echem głębokiem, potężnem, czystem, rozszerzyła się na Polskę całą, wprawiła w żywszy rytm bicia serc polskich, wycisnęła łzy z tysięcy oczu, zaparła dech w miljonach piersi, gdy zrozumiała, że Ten, który przeznaczenia polskie w rękach Swych trzymał, odszedł od nas na zawsze. Ten największy na przestrzeni naszej historji Człowiek, jak słusznie mówi Pan Prezydent Rzeczypospolitej w swem orędziu, stał się jakby niezbędnym czynnikiem w naszem życiu. W momentach trudnych z Nim wiązały się nadzieje nasze, do Niego zwracaliśmy się po odpowiedź na dręczące pytania, w Jego ręce oddawaliśmy troskę o Polskę, w Jego niespożytych siłach szukaliśmy sił Ojczyzny, w Nim widzieliśmy Ojca Narodu, miłującego i sprawiedliwego, karzącego i groźnego, gdy nikczemność oblicze swoje próbowała okazać. Żyliśmy wszyscy nietylko naszemi osobistemi radościami i smutkami, nietylko naszą codzienną pracą, codzień spokojnie pełnioną, żyliśmy jako społeczeństwo, jako Naród tem, że tam w pałacu Belwederskim, na krańcu Warszawy, pracuje, żyje, poprostu jest On, samotny, milczący Komendant, który za nas pracuje, za nas myśli, za nas odpowiedzialność ponosi. Że On jest.

A dziś — już Go niema.

I nie pomoże głęboka świadomość, że płomień Boży, który się w Wielkim Człowieku ucieleśnił, zagasnąć nie mógł, — przeniósł się tylko na inną płaszczyznę bytu; nie pomoże poczucie absolutnej pewności, że Polska rękami Marszałka wskrzeszona, Jego natchnioną siłą, przygotowana została przez Niego do zwalczania wszelkich trudności i wszelkie trudności napewno zwycięsko zwalczy; — nic pomoże nic na to, że już nie żywy Józef Piłsudski jest z nami, ale tylko martwe Jego zwłoki są jeszcze z nami.

Nic nie pomoże, bo nie wiara nasza w losy Polski złamana została, nie nadzieja lepszych czasów, które potrafimy sobie wywalczyć, wygasła, ale miłość nasza, miłość do Wodza i Przewodnika, cios otrzymała [illegible]. I dlatego chodzimy w żałobie. Dlatego z oczu łzy nam płyną, dlatego płacz rozdziera nasze piersi, bo pozostajemy osieroceni, bo pozostajemy sami, bośmy Marszałka kochali, bo nam bez Niego żyć trudno!

JANUSZ JEDRZEJEWICZ

DO MŁODZIEŻY

Młodzi Przyjaciele! Tak niedawno wznosiliście okrzyk: „Niech żyje Marszałek Piłsudski!"

...Okrzyku tego nigdy już nie powtórzycie.

Rośliście z myślą, że Ten, który odszedł, ukochany Marszałek, zawsze się troszczy o Polskę i zawsze o was też myśli... Dziś zostaliśmy sami, bo Pana Marszałka już niema na ziemi.

Wiedzieliście dobrze — więcej nawet, czuliście duszami waszemi, iż Marszałek kochał dzieci, a w młodzieży — młodą Polskę widział, boć taką będzie nasza Ojczyzna, jakimi w niej ludzie będą, jakimi będziecie wy.

I uwierzył wam Ten, który z kajdan wyzwolił nasz kraj i nowe państwo zbudował, —że wy, młodzi, kiedy dorośniecie, miłować będziecie Ojczyznę — jak On.

A ta miłość Marszałka Piłsudskiego do Polski była inną niż przeciętnych ludzi. Przesiąknięta była poczuciem odpowiedzialnej, rzeczywistej pracy dla Państwa. Pełna była wewnętrznej karności i dyscypliny żelaznej w stosunku przedewszystkiem do siebie samego, a następnie do innych. Miłość Ojczyzny u Marszałka wyrażała się w trudnej, zapamiętałej i pełnej oddania służbie dla Polski.

Bo miłować trzeba nietylko uczuciem i myślą, lecz każdym uczynkiem. Cokolwiek czynić będziecie w życiu — a nawet, co dzisiaj czynicie — to z myślą o Polsce, jak to czynił On. Ucząc się, kształcąc, rozwijając, starać się będziecie o to, by Państwo Polskie dobrych miało obywateli, godnych imienia Polaka.

O ileż wam łatwiej pracować w wolnej polskiej szkole, niż Jemu to było sądzone, kiedy wiekiem wam był równy.

Mały chłopczyk, Ziukiem pieszczotliwie przez Matkę zwany, marzył o tej chwili, gdy będzie mógł walczyć o wolną Polskę.

Duszę swoją młodą do walki zaprawiał, ucząc się, by w walce być sprawnym i pożytecznym. A kiedy walkę rozpoczął jako młodzieniec, a nawet potem już, kiedy przewodził buntowi przeciw niewoli, to przecież o was myślał, dla przyszłych pokoleń Polski się mozolił w tym trudzie nieopowiedzianym, w tej ciągłej ofierze życia.

Dla przyszłej wolnej Polski, dla was, młodzi.

Wy już Mu dziś nic dać nie możecie, lecz w codziennej pracy, kształcąc się, sposobiąc do służby Ojczyźnie, myślcie jak On i myślcie o Nim.

Gdy to czynić będziecie, dusza najlepszego Polaka, Józefa Piłsudskiego, rozpromieni się i rozraduje.

Uczyliście się wszyscy, dziewczęta i chłopcy — ze szkół powszechnych, gimnazjów, szkół zawodowych — historji naszej Ojczyzny. Wśród wieków tej historji spotykaliście nazwiska wielkich królów i wodzów, których pamięć trwa do dnia dzisiejszego, choć żyli i pracowali dla Polski tak dawno, czasem kilkaset lat temu. Każdy z was zna życie i czyny wielkich naszych mężów, którzy tworzyli dumną historję naszą, którzy są naszą chlubą i chwałą.

A teraz wiedzcie o tem, drodzy moi przyjaciele, że Pan Marszałek był największym w naszej historji polskiej człowiekiem, Do szeregu drogich każdemu Polakowi nazwisk naszych bohaterów przybywa nowe: Józef Piłsudski i odtąd On, będący dziś w zaświatach, kroczyć będzie na czele grupy najwybitniejszych Polaków, jakich wielka Ojczyzna nasza wydała. Za Nim staną Traugutt, Dąbrowski, książę Józef i Kościuszko, Sobieski i Batory, Żółkiewski i Zamoyski, Jagiełło i Chrobry i tylu innych. I to jest wielki poczet mężów, których życie uczyć nas będzie o służbie dla Polski.

A my, tu na ziemi, oddajmy Marszałkowi Piłsudskiemu hołd, tak jak w Polsce oddawano hołd wielkiemu i kochanemu królowi.

WACŁAW JĘDRZEJEWICZ



Marszałek Piłsudski w otoczeniu rodziny (r. 1924)

NARÓD W ŻAŁOBIE

I

Nie jako prorok, ale jako człowiek walki politycznej przewidywał Mickiewicz, ufny w swoją znajomość charakteru polskiego:

„W masach narodu polskiego jest uczucie przeciwne jakóbinizmowi; masy czują potrzebę silnego rządu. Czyli ten rząd będzie monarchją czy dyktaturą, czy z tytułem króla, czy z innym jakim (niewiadomo) — można jednak przewidywać tyle tylko, — że odrodzona Polska najbliżej będzie reprezentowana przez jednego człowieka, który jej potrzeby zrozumie, który w jej sprawie najwięcej zasług położy, który jej nieprzyjaciół zgromi.“ (W r. 1833, *Dzieła wszystkie*, VI, 2, s. 272).

Wypełniwszy jaknajdokładniej ten obszerny program „najbliższej reprezentacji“ odrodzonej Polski, Józef Piłsudski zmarł w Belwederze warszawskim, w niedzielę wieczór o godz. 8 minut 45, w otoczeniu swojej najbliższej rodziny, lekarzy, bezsilnych wobec nieubłaganej choroby, trawiącej oddawna utrudzony nadmiernie organizm, w obecności księdza, od którego otrzymał ostatnie namaszczenie. Niebawem zjawili się dostojnicy państwowi z Panem Prezydentem Rzeczypospolitej, w której imieniu złożyli pierwszy hołd zastygającym zwłokom Marszałka Polski, Wodza Narodu. Żałobna wieść, lotna jak sama śmierć, rozniosła się po obszarach kraju.

blokiem i stopem, skoncentrowaną siłą, wielkością i światłem. Spoczywający w trumnie, w swoim marszałkowskim mundurze, pod sztandarem państwa i w blasku *Virtuti Militari*, był wtedy Józef Piłsudski wyniosłym pomnikiem Ojczyzny, skupieniem jej sławy i dobrej nadziei.

II

To wszystko widzieliśmy przez łzy, mimo to widzieliśmy dokładniej i wierniej, niż gdyśmy patrzyli na Niego żywego, odbierającego defilady, przejeżdżającego, tak rzadko, przez ulice Warszawy. Już wtedy, w pierwsze dni pamiętnego tygodnia, czytaliśmy w gazetach, że Jego władztwo trwa nadal, Jego obecność jest powszechna, że z tej śmierci wypływa nowe życie. Ale to nie było tak. Prawdą na te dni i na następne i na długie jeszcze dni, po naszym powrocie z pogrzebu, była i będzie świadomość Jego śmierci, Jego odejścia z pośród żywych, a naszego osamotnienia i zagubienia w tłumie ludzi smutnych, bezradnych i zatrwożonych. Im większy nam się wydał po śmierci, tem boleśniejsza była strata, tem wyraźniej gęstniała atmosfera tragedji. Wzniosłość i wielkość bohatera nie jest bowiem wymysłem Sofoklesa i Szekspira. Utajony w życiu narodów tragizm uzewnętrznia się właśnie poprzez wielkość bohaterów narodowych. Jest tą niezniszczalną wartością, która pozostaje na zawsze i która nie podlega przezwyciężeniu, gdy podlega mu smutek i cierpienie.



W Sulejówku w r. 1925



Marszałek Piłsudski wchodzi do G. I. S. Z. (r. 1934)

Tymczasem pod Belwederem zbierały się małe grupy ludzi, nad ranem były to już tłumy, jednakowo wpatrzone w okna pałacu, za któremi spoczywał powalony śmiercią olbrzym, stokroć bardziej tajemniczy niż za życia, niezrozumiały dla Polaków w tem przedewszystkiem zjawisku, że zamilkł na zawsze. Do pałacu zaczęły napływać delegacje, pielgrzymowali mieszkańcy Warszawy, dopóki pozwalały na to zarządzenia, wchodzili do salonu-kaplicy, korząc się przed majestatem wielkości. Te pielgrzymki trwają po dziś dzień i trwać będą dopóty, dopóki będzie żyć w narodzie Jego pamięć. To znaczy, dopóki trwać będzie Wawel.

Kraj cały i stolica poczęły żyć jedną jedyną tylko myślą — o Nim. Jego cały żywot rozważyliśmy wszyscy w jednym olśniewającym skrócie, nie było chwilowo miejsca na szczegóły i na rozpatrywanie kolejnych etapów jego półwiecznej, jakże bogatej, twórczości.

Zazwyczaj po śmierci ojca dzieci z szczególnem zapamiętaniem wspominają drobne nawet szczegóły z jego życia i tem boleśniej przeżywają nieodwracalną stratę. W życiu Józefa Piłsudskiego każdy szczegół, jak mikrokosmos, zawierał nieogarniętą treść słowa: Ojczyzna. Stąd właśnie, myśląc o Nim, mieliśmy odrazu przed oczami całość, szczegóły nie mogły już pogłębić żalu.

To jasne, że w tych pierwszych dniach żałoby oczy polskie patrzyły inaczej, że były zamglone i że wśród zbiegowisk ludzkich pod głośnikami ulicznemi słychać było stłumiony szloch. Gdy bowiem speakerzy mówili nawet o pewnych szczegółach tylko i wyliczali: kadrowa kompanja, Łowczówek, Stochód, Warszawa, Wódz Naczelny, rok 1920, przewrót majowy, zagranica — za każdem wyliczeniem jednego szczegółu podawali całość, pełną ewidencję Jego służby. Rozumiano więc powszechnie, że szczegóły są już teraz dla historyków i pilnych archiwarjuszy. Dla ludu Warszawy, dla narodu polskiego zaczął Józef Piłsudski żyć nowem życiem, w którem wszystko stało się jednym

Tymczasem jednak byliśmy i jeszcze jesteśmy niezdolni do wyzwolenia się od smutku i przejmującej żałoby, która wzrastała po każdej nowej wiadomości, przynoszącej szczegóły z przygotowań pogrzebowych, w środę 15 maja mających przedewszystkiem na celu przeniesienie ciała Marszałka z Belwederu do Katedry św. Jana. Był to dzień opuszczenia Belwederu, białego pałacu wśród drzew, znanego szerokim warstwom narodu z dwóch tylko tytułów: tu się zaczęła Noc Listopadowa, tu mieszkał i umarł Józef Piłsudski. W dziejach Polski porozbiorowej jest to więc ze wszystkich pałaców pałac najsławniejszy, o brzmieniu równie łatwem dla dziecka jak brzmienie słowa: Piłsudski.

III

Była godzina 20 min. 30, w środę 15 maja, gdy generałowie wynieśli na ramionach trumnę swojego Wodza i złożyli ją na lawecie armatniej. Za nią ustawił się orszak: Pani Marszałkowa Aleksandra Piłsudska, prowadzona przez Pana Prezydenta, córki, pani Mościcka, prowadzona przez pana premjera Sławka, najbliższa rodzina Marszałka, marszałkowie Senatu i Sejmu, generalny inspektor sił zbrojnych gen. Rydz-Śmigły, ministrowie, prezes Najwyższej Izby Kontroli, generalicja, podsekretarze stanu, pierwszy prezes Sądu Najwyższego i pierwszy prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego, posłowie i senatorowie, prezydent m. st. Warszawy w otoczeniu wiceprezydentów, delegacje korpusu oficerskiego, wyżsi oficerowie policji państwowej, delegacje senatów akademickich, organizacyj i stowarzyszeń.

Bezpośrednio przed trumną — duchowieństwo z kard. Kakowskim na czele. Przed nimi już tylko wojsko, oddzielone od duchowieństwa grupą oficerów, niosących poduszki z orderami, pocztem sztandarowym legjonistów w historycznych mundurach, wieńcem Prezydenta Rzplitej.

Ulice, po których przesuwa się kondukt, toną w mroku, światło lamp spowitych w krepę jest za nikłe, by zarysować dokładniejsze kontury zlanych w masę głów ludzkich. Nieustannie biją dzwony, wśród niezamąconej ciszy ulicy dobiega zdaleka głuchy, stłumiony łoskot bębnów. Bębny i dzwony — ich połączona melodja wybiega przed niewidoczne jeszcze dla tłumów czoło posępnego pochodu i przenika wszystko. Nikt nie wymyślił groźniejszej orkiestry, bardziej przejmującej, bardziej przyśpieszającej zamieranie tchu w piersiach i obiegu krwi w żyłach. Za chwilę sprzymierzy się z tą melodją rytmiczne stąpanie piechoty. Och, jak ciężko jest znosić śmierć Wodza, który z tej piechoty wydobywał radość poświęcenia, krzyk zwycięstwa i prostą piosenkę żołnierską! Piękna jest kawalerja, bo nawet w tych ciemnościach ulicy zniewala wzrok harmonją ruchliwych szwadronów, ale nie ona jest tu zwiastunem nieszczęścia. Skanduje je stopa piechura, tysiąc nóg żołnierzy kroczących lunatycznie, spętanych powolnym rytmem żałobnej defilady. To ona przygotowała nas już ostatecznie na spotkanie idącej od Belwederu trumny — Jego zwycięska i dumna piechota. Dzieci piechurów, rozpoczynających w 1914 wojnę polską pospołu z ułanami, na których dopiero czekały zdobyczne [illegible] państwowy. [illegible] szabla i buława, i szara maciejówka. Czerwone światło pochodni pokryło blaskiem insygnja władzy, która się zrodziła z wiary w siłę narodowego oręża, z ofiary żołnierskiej, ze zwycięstwa w bojowej rozprawie o wolność narodu.

Gdy tak ponad morzem głów ludzkich posuwała się trumna, milczenie tłumów stawało się aktem zjednoczenia z Jego nowem życiem, płynącem już w nieśmiertelności.

IV

W katedrze spoczęła trumna na wysokiem wzniesieniu, pod baldachimem draperyj i sztandarów. Wartę honorową pełnili dzień i noc oficerowie i żołnierze. W skupieniu przesuwały się przez nawę świątyni długie szeregi ludzi, składających hołd pośmiertny, wpatrzonych w nieruchome oblicze Wodza narodu. Zobaczyły je tysiące, ale jeszcze liczniejsze rzesze napróżno czekały w noc czwartkową, łudząc się, że tylko na krótko zamknięto drzwi katedry. O północy jednak dostęp do wnętrza był wzbroniony, mimo dużej karności tłumów najwyższy wysiłek władz bezpieczeństwa przestawał być gwarancją, że uda się w ścisku uniknąć ofiar.

W piątek o godz. 10 rozpoczęła się msza żałobna, odprawiona przez ks. arcyb.-metr. kard. Kakowskiego w asyście licznego duchowieństwa. [illegible] wspaniałego zebrania, jakie miało miejsce w pamiętny dzień 17 maja 1935 roku wkoło trumny Marszałka Piłsudskiego.

Po prawej stronie głównej nawy przed katafalkiem zasiedli w barwnych aksamit-



Zdjęcie z 1.X.1934 podczas pobytu premjera węgierskiego Gömbösa

nych togach ze złocistemi łańcuchami i berłami w ręku rektorzy uniwersytetu, politechniki i innych wyższych uczelni.

Po lewej stronie wśród kapiących od złota mundurów attachés zagranicznych, jaskrawą plamą rysowały się purpurowe mundury Kawalerów Maltańskich. Tło stanowiły białe komże i czarne sutanny niezwykle licznego duchowieństwa.

W prawej nawie zajęli miejsca posłowie i senatorowie we frakach, z cylindrami w ręku, przy orderach.

Po prawej i lewej stronie katafalku tuż obok najbliższej rodziny rozłożono wspaniałe wieńce. Widać wplątane szarfy o barwach wszystkich niemal państw Europy.

Przed katafalkiem między główną nawą a prezbiterjum stanęli attachés wojskowi wszystkich placówek zagranicznych. W prezbiterjum zajęli miejsca członkowie rządu. przedstawiciele rządów obcych, duchowieństwo i dyplomacja. Ogólną uwagę zwraca grupa chłopów łowickich, zebrana przy olbrzymim, niezwykle oryginalnym wieńcu słomianym, przepasanym czarnemi szarfami.

P. Prezydent Rzplitej zajął miejsce tuż przy ołtarzu na przygotowanym dla niego fotelu, przed którym ustawiono klęcznik, spowity kirem. Obok P. Prezydenta na tronie zasiadł nadzwyczajny ambasador Ojca św., nuncjusz Marmaggi.

W stalach bocznych zasiedli biskupi. pierwszy rząd tych stal zajęła generalicja. Widać pochyloną siwą głowę sędziwego gen. Żeligowskiego, widać gen. inspektora S. Z. Rydza-Śmigłego, patrzącego w stronę trumny, widać premjera Sławka.

Z prawej strony ołtarza w pierwszym rzędzie krzeseł siedzą marszałkowie Sejmu i Senatu.

Za nimi ministrowie i podsekretarze stanu, z lewej delegaci szefów państw zagranicznych.

W pierwszym rzędzie widać premjera pruskiego Goeringa. Dalej w tymże samym rzędzie dwaj sędziwi marszałkowie: armji rumuńskiej Prezan i armji francuskiej Pétain. Obok nich przedstawiciel króla angielskiego marszałek polny lord Cavan, a tuż obok francuski min. spraw zagranicznych Laval.

W skupieniu i ciszy uczestniczyli obecni w świętej ofierze, składanej na ołtarzu przez księcia Kościoła za duszę Wielkiego Zmarłego.

Kiedy rozległy się ostatnie słowa mszy św. „Requiescat in pace", na które chór duchowieństwa odpowiedział uroczystem Amen — łkanie, płacz [illegible] się słyszeć w Ka- [illegible]

Na kazalnicy stanął ks. biskup polowy Gawlina. Kapłan-żołnierz żegnał Marszałka Polski i głosił chwałę męża sprawiedliwego, którego Bóg sobie upodobał i „naznaczył stygmatem wielkości". Zapadały w dusze zebranych podniosłe słowa kaznodziei:

„Od Belwederu do katedry św. Jana idzie po raz ostatni Pierwszy Marszałek Polski, Józef Piłsudski. Jedzie na odpoczynek wieczny, na adorację wieczną Wielki Wódz. Za trumną w nieutulonym żalu idzie rodzina najbliższa, idzie majestat Matki-Ojczyzny i miłość Matki-Kościoła...

...Grają na Polskę całą — Requiem.

„Aż do śmierci po sprawiedliwość". Tem hasłem przewodniem kierował się Józef Piłsudski w całem życiu swojem".

„...I wierzył Józef Piłsudski w posłannictwo swoje, wierzył w sprawiedliwość Bożą. Wiedział, że naród nie ma duszy indywidualnej, któraby na wzór indywidualnej duszy ludzkiej mogła być wynagrodzona czy ukarana przez Boga, Sędziego w wieczności.

Wiedział, że sprawiedliwość Boża, nagrody i kary za zalety i grzechy każdego narodu, dokonać się musi już w doczesności. To też przekonanie o wskrzeszeniu Polski było postulatem Jego wobec sprawiedliwości Bożej.

Wiedział, że krzywda najukochańszej wyrządzona Ojczyźnie była zbrodnią o pomstę do nieba wołającą i że każdy ruch dążący do wymazania tej zbrodni jest czynem sprawiedliwym, zmierzającym do restytucji dziejowej.

I z tego przekonania wyrasta w duszy przyszłego Wodza Narodu ta wielka pewność moralna, ta wiara w błogosławieństwo walki orężnej, wiara w powodzenie miecza polskiego".

„...I jasnowidz, co ostrym wzrokiem dojrzał przyszłość, stał się Bożym żołnierzem. Gotuje broń dla bezimiennej armji bojowników, dla armji narodowej. Nie dla sławy idzie w bój. Jej zadanie to zniweczyć przemoc człowieka nad człowiekiem i z pod męki ciała wydobywać ducha ludzkości, posiać wśród ludzi miłość i prawo do szczęścia. Zbiera około siebie obywateli, uważających godność Narodu za swe własne dobro, gotowych, by dźwignąć z pohańbienia arkę Ojczyzny.

Czyn żołnierski przywróci godność Polsce — napisał na swoim sztandarze i w sercach tych, co przy nim stanęli. A porwał za sobą garstkę szaleńców, Janów bez ziemi, żołnierzy bez Ojczyzny. „Niech wszyscy wytężą słuch, od krakowskiego gościńca, czy tętentu nie posłyszą"...



„...Wykonawcą stałeś się. Wodzu, wyroków sprawiedliwości Bożej za grzech i krzywdę rozbiorów Polski".

„...Przez Ciebie nad barbarzyństwem zatryumfowała kultura chrześcijańska. Przed Tobą w kornym hołdzie czoło chyli Europa, dzięki Ci składa Matka-Kościół. przez Ciebie wyswobodzona.

Co mieczem wywalczył i zdobył, gruntuje i wzmacnia Marszałek w pracy pokojowej, będąc, według słów pisma św., wodzem na drodze obojego czasu. Polskę pragnie widzieć wielką, prawą, mocarną. Pod Jego wodzą kształtowały się nasze granice i nasz ustrój państwowy, w Jego ręku spoczywały w ostatniem dziewięcioleciu istotnie i niepodzielnie rządy krajem.

Organizując przyszłość Polski, bierze na siebie cały ciężar dnia i spiekotę jego. Nieraz przeżywa chwile goryczy i męki, lecz niesie ją w świadomości, że utrapienie, to pokarm, którym się żywią wybrani"...

„...O wielki śnie! Wielki śnie Narodu polskiego, Józefie Piłsudski, Pierwszy Marszałku Polski! Na skroniach Twoich spoczęła więcej niż korona. Pan Zastępów wycisnął niezatartą pieczęć wybrańców swoich na duchu Twoim nieśmiertelnym. a naród wznosi Ci pomnik we własnem sercu swo- [illegible]

Twego, znaczonego stygmatem wielkości, ślubujemy, że miłować będziemy, jako Ty miłowałeś Polskę, Ojczyznę naszą! Tak nam dopomóż Bóg! Będziemy Jej służyli, jako Ty służyłeś w trudach, poświęceniu i samozaparciu! Tak nam dopomóż Bóg!"

V

Generałowie i ministrowie wynieśli z katedry trumnę i ustawili na lawecie. Pochód miał przejść przez Nowy Świat i Aleję Ujazdowską, przez ul. 6 Sierpnia ku polu Mokotowskiemu.

Od Belwederu szedł we środę orszak pogrzebowy, w nocy, w świetle pochodni. W dzień pogrzebu, w piątek, wraca w słońcu. O ileż przytem liczniejszy, wspanialszy o reprezentację ambasadorów nadzwyczajnych, wysłanników monarszych, przedstawicieli armij cudzoziemskich. Potężniejszy o przedstawicielstwo 30 dywizyj piechoty, 30 pułków kawalerji i wszystkich pozostałych rodzajów broni, o setki sztandarów.

Armja i reprezentacja polityczna świata — dwa świadectwa triumfu Józefa Piłsudskiego, symboliczna konfrontacja dwóch światów, między któremi osadził na twardych fundamentach znaczenie i powagę Polski jako państwa [illegible]

sze dzieło doprowadził do końca i zakreślił przed niem rozległe horyzonty nieustannego doskonalenia i niesłabnącej czujności. W obliczu tych właśnie dwóch światów występuje z całą wyrazistością pozostawiony narodowi testament: silna armja jest rękojmią silnej polityki. Dla usprawnienia jednej i drugiej niema i nigdy nie będzie za wiele pracy i mądrej troski. Jedna i druga zależy od silnej władzy, którą także za życia swego ugruntował i z której uczynił źrenicę wolności narodu.

Wydaje się, że nie ma kresu ten porywający swoim wyrazem pochód polskiej siły zbrojnej, i wydaje się równocześnie, że w świetnym orszaku reprezentantów mocarstw i ich armij niema nikogo, ktoby teraz nie rozumiał wielkości Józefa Piłsudskiego i ogromu miłości i wiernego oddania, jakiem go darzyła Polska.

Tłumy, które zalegają ulice i w głębokiem milczeniu wpatrują się w płynącą nad niemi trumnę, znają oddawna prawdę, którą teraz chciałyby przekazać przedstawicielom cudzoziemskich potęg; jest to prawda o trwałości Jego dzieła i o dobrej woli narodu, by z otrzymanego po Nim dziedzictwa nic nie uronić, serc polskich nie pomniejszyć i ojczyzny, która w nich mieszka, nie skurczyć. I ani na wewnątrz ani wobec całego świata zdobytego dla Polski przez Piłsudskiego szacunku nie osłabić.

Tem ślubowaniem żegnała Go armja w ostatniej defiladzie, na polu Mokotowskiem. Był organizatorem i wodzem armji, przy jej pomocy stał się twórcą potęgi państwowej; armji więc przypadł niezmierny zaszczyt odprowadzenia Go na miejsce spoczynku, w podziemia wawelskie.

VI

Symbolika trumny spowitej sztandarem, wzniesionej na wagonie pociągu i w blasku reflektora, wśród kwiatów płynącej szlakiem Warszawa—Kraków. stała się dostępna i w całej swojej głębokiej prostocie zrozumiała dla mieszkańców miasteczek, wsi i osad. Czekali na nią, gdy my w Warszawie żywaliśmy się z nią od pierwszych godzin żałoby. Dane nam było iść za nią, towarzyszyć jej tak długo, jak długo była w stolicy. Oni zaś przeżyli ten ciężki tydzień w naprężonem oczekiwaniu, przygotowywali się, by ich zastała zebranych. wypatrujących pociągu. który miał przeminąć koło nich i zniknąć jak smuga świetlna. Cóż więc bardziej zrozumiałego jak to, że witali ten pociąg na klęczkach, że wyciągali ku trumnie ręce, aby [illegible], zwolnić bieg pociągu, dokładniej zrozumieć, że to ostatnia wędrówka Józefa Piłsudskiego.

Nad głowami klęczącego ludu rozciągała się posępna noc deszczowa, niezawodny sprzymierzeniec śmierci, źródło trwogi, przenikającej znękane serca.

VII

Z chrzęstem żelaza i stali weszła na peron krakowskiego dworca bojowa pancerka. Honorowy konwojent, zbrojna straż, herold zwycięzcy, zbliżającego się do murów zdobytego miasta. Miasta, które poddało się tak dawno, i tak serdecznie rozmiłowało w swoim księciu. Było mu zawsze wierne jak samo Wilno, jak legioniści, jak On był wierny ojczyźnie. Kochało Go i było dumne, że tu zaczął tworzyć armję i państwo. Jest dumne i teraz, że na zawsze zostanie w jego murach, przysięga, że strzec będzie wielkości Komendanta, jak strzeże wielkości Zygmuntów, Batorego, Sobieskiego.

Kraków nie zapomniał, że z postacią Marszałka Polski zrósł się jako terytorjum, na którem dokonała się pierwsza *organizacja* wojska. Królewskie miasto zespoliło więc swój najgłębszy hołd z manifestacją karności, sprawności organizacyjnej, rozumnego ładu. Zjazd 130 tysięcy przybyszów ze wszystkich stron kraju uznało za mobilizację, a powiększone niemal dwukrotnie w liczbie mieszkańców, powzięło ambicję, by nikt się tu nie czuł obcy i opuszczony i nikt nie naruszył porządku dostojnej uroczystości. Tak przygotowane czekało na przybycie Józefa Piłsudskiego, na takiem tle wystąpiło z całem swojem bogactwem piękna i powagi wieków. Wszystko zaś przemieniło w jeden potężny hołd, ostatni hołd, jaki naród miał złożyć swojemu Marszałkowi, zanim Go powierzył podziemiom Wawelu.

W imieniu Ojczyzny pożegnał Józefa Piłsudskiego Prezydent R. P., poczem wniesiono trumnę do katedry. Tego kościoła pamiątek nie opuścił już utrudzony walką bohater. Tu dokonał się kres wędrówki. tu zwarł się mistyczny krąg żywota, który w r. 1914 zakwitł męskością czynu i kwiatem bezgranicznej ofiary.

VIII

Nie łudźmy się, że odczuwając najgłębiej utratę Józefa Piłsudskiego, daliśmy wszyscy wystarczający wyraz zewnętrzny tym uczuciom. Byliśmy w te dni, jesteśmy jeszcze, w chaosie spraw, które z trudem porządkuje myśl, przejęta żalem, ogłuszona bolesnym



Trumna z ciałem Józefa Piłsudskiego w Katedrze św. Jana



W mundurze marszałkowskim przepasanym wielką wstęgą Virtuti Militari



Wyniesienie ciała z Belwederu w środę dn. 15, o godz. 20 m. 30

rzutu. Przyjdzie zrozumienie tego, co się stało, odezwie się obowiązek spokojnego objęcia Jego wielkiej spuścizny, zjawi się chwila dopełnienia złożonych u trumny przysiąg. Rząd, któremu Marszałek Piłsudski zaufał, jest już przy normalnej pracy. Linja tej pracy jest wytknięta oddawna, gdy zabrakło Marszałka, będzie ona strzeżona tem pilniej i tem troskliwiej, że zamiast Jego kontroli wypadnie wzmocnić samokontrolę, ustokrotnić odpowiedzialność.

„Zostaliśmy sami — pisze publicysta *Gazety Polskiej*. — Ciężar olbrzymi, jaki dźwigał na sobie Józef Piłsudski — zsuwa się na naród, na każdego, najmniejszego z nas. Jarzmo odpowiedzialności za siebie i za wszystkich, za triumf i klęskę, za los pokoleń, które nadejdą, za przyszłość Polski — ten krzyż dobrowolnie dźwignięty na ramionach przez Piłsudskiego samego za wszystkich Polaków — tylko na miljonach gotowych do wsparcia go rąk niesiony być może. Ciężar tem większy, im wspanialsza jest puścizna, jaką Piłsudski zostawia — puścizna, krwią Jego znużonego serca aż do ostatniego uderzenia karmiona“.

Odważnie patrzy w oczy nowej rzeczywistości W. Stpiczyński, dostrzegając głębokie konsekwencje nieobecności Marszałka. Jego coraz większa samotność za życia rodziła już wielki konflikt, przezwyciężany potęgą ducha władczo czuwającego nad narodem. Dziś ten konflikt rozrósł się do rozmiarów, których przezwyciężenie wymaga powszechnego wysiłku. Oto co czytamy w jednym z najlepszych artykułów, które wyraziły istotę sprawy:

Marszałek „jak nikt rozumiał, że cała rzeczywistość polska obraca się wokół Jego osoby i Jego pracy. Jak nikt widział niebezpieczeństwa dla osiągnięć Narodu, dokonanych pod Jego kierownictwem, gdy Jego zabraknie. Jak nikt również rozumiał, że jest Polsce potrzebny jeszcze przynajmniej przez lat dziesiątki.

Tak oto Wielki Człowiek stanął wobec dramatycznego konfliktu pomiędzy imperatywem długotrwałej służby Ojczyźnie a wątłością swego fizycznego życia. Czy można rozwiązać ten konflikt? Czy jest do pomyślenia utrwalenie w narodzie władztwa swego ducha, gdy poddane prawom śmierci ciało przestanie reprezentować jego obecność? Czy można kierować działaniami narodu, nie wydając już rozkazów?



P. Prezydent Mościcki przed Katedrą św. Jana. Za chwilę ruszy kondukt pogrzebowy

Nie może być wątpliwości, że Marszałek rozstrzygał to niepowszednie zagadnienie pozytywnie i że nałożył na siebie ciężar takiego rozstrzygnięcia. I stąd decyzja osamotnienia się.

Wycofując coraz bardziej z widowni publicznej swoją cielesną obecność, roztaczał On coraz wyłączniejsze władztwo swego ducha. Przyjaciel, który przywykł był otrzymywać rozstrzygnięcia swoich kłopotów, pozostawiony został nagle samemu sobie i zmuszony, drogami analizy tego, co dokonał i jak dokonał Komendant, ustalać, jakie w danym wypadku dałby On rozstrzygnięcie. Został zmuszony do kształcenia w sobie odwagi, decyzji i ducha odpowiedzialności. Naród, pozbawiony widomego kierownictwa słowem i ręką Marszałka, został przygotowany do bezpośredniego obcowania ze swoim losem i do życia samodzielnego“.

Świadkiem i bacznym obserwatorem naszej postawy nie będzie tylko własne społeczeństwo. W szlachetnej manifestacji Ligi Narodów zawarły się nietylko wyrazy hołdu dla wielkiego męża stanu Europy, lecz jeszcze głębokie zaufanie do jego dziedzictwa, które się zwie znaczeniem Polski dla dzieła pokoju i obrony cywilizacji. Oznacza to oczywiście, że nasza odpowiedzialność, ogromna już wobec pamięci Wodza, wzrasta w obliczu patrzącej na Polskę Europy. Zanim przerazimy się takiej odpowiedzialności, powtarzajmy jak codzienną modlitwę, wyrzeczone u Jego trumny ślubowanie: nie zawiedziemy, podołamy.

IX

Poezja żywi się zachwytem wobec wielkości, zstępuje na dno tragedji człowieka i narodu, posiada moc wyrażania bólu i cierpienia. Jest jednak sztuką i twórczynią kształtów, potrzebuje dystansu wobec zdarzeń i samotności poety. Jaki poeta w Polsce mógł się osamotnić w dniach powszechnego wstrząsu i uciec od płaczu ludzi, od ich milczenia i wzroku zapatrzonego w znikającą trumnę? Rzecz więc zrozumiała, że poezja polska zaledwie zaczęła swoją pieśń o Józefie Piłsudskim. Że ją zaczęła w sposób godny, że wielkość chwili wypowiedziała w harmonji z prawdziwą sztuką — to tylko świadczy, że magja twórcza skróciła ów niezbędny dystans i w żałobnym rozgwarze dała poetom zbawczą chwilę samotności. Czy zresztą nie głosi ich poezja odejścia wielkiego samotnika?

Oto fragment przejmującego wiersza Kazimiery Iłłakowiczówny:

Uniosłem Cię ze sobą cięższą niźli cały
wszechświat,
a teraz nie ja ciebie, ale ty mnie niesiesz,
nie jak zwierzę, wysilone, ze zmęczenia
mokre,
ale jak z rozpiętemi żaglami najpiękniejszy
okręt,
co pewien swej dzielności i gwiazd co go
wiodły
mnie wywiesił na maszcie, mnie — Imię,
mnie — Godło.



Trumna opuszcza Katedrę



Czoło delegacyj zagranicznych przed Katedrą







1) Kondukt przechodzi koło Zamku wśród szpalerów wojska. 2) Na polu Mokotowskiem: oficerowie trzymają poduszki z orderami Marszałka. 3) Trybuny duchowieństwa, rządu, przedstawicielstw zagranicznych i korpusu dyplomatycznego.

Niech razem z mym zewłokiem płacz skryje mogiła.
Com przecierpial — zmieniło twarz, stało się siłą,
furczy motorem, bije młotem, tętni jak konnica,
i to jak Orzeł jawi się wa , to jak Rycerz,
to jak Archanioł. Zaufajcie. — jak mnie, temu widmu,
bom mu serce żyjące me włożyl pod skrzydło.

Ci, którzy mnie kochali, niechaj mi przebaczą
śmierć i niechaj prowadzą dalej to, com zaczął.
A ci, których nienawiść pełzła za mną cieniem,
jak śmierć — nieuniknioną i jak miłość — wierna,
niech przekują miecz, strzały i noże na lemiesz,
a gdy będą orali nade mną, ja w ziemi
ucieszę się ich orką, nie powezmę złości,
nawet gdy plug niebacznie zaczepi o kości.

Strofy Antoniego Słonimskiego, utrzymane w klasycznej równowadze, zamknęły tragedję nocy 12 maja:

Ciemne Łazienki szumią wiosną.
Pośród tych liści młodych szmeru
Posągi budzą się i rosną
I patrzą w okna Belwederu.

Wstał Ares, Pallas dźwiga czoło,
Przykryte wieków rdzą i pleśnią.
Oto zamyka się już koło
Zrodzone z pieśni — nową pieśnią.

Tutaj w tym parku w noc jesienną
Zerwał się wicher i ścichł łkaniem.
Tu w tym pałacu przed świtaniem
Dumałeś nieraz w noc bezsenną.

Tutaj strudzone Twe źrenice
Zasnuła ciemna mgła wieczności,
Gdyś już nasycił błyskawicą
Święty nam wszystkim głód wolności.

W pokoju cisza. Pachnie eter.
Lekarz puls bada. Płacze żona.
A za oknami Persefona
Wita znów matkę swą Demeter.

Oto jeszcze fragment elegji Kazimierza Wierzyńskiego, przekazującej potomności śmiertelną ciszę pogrzebu:

Nasamprzód szła piechota, bił werbel kościsty,
Do ust podnieśli trąby, lecz fanfar nie było.
Księżyc stanął i patrzył: w pochodniach asysty
Pogrzeb przykrył się nocą, jak bratnią mogiłą.

Potem szło konne wojsko, dzwoniły kopyta,
I drugi werbel podniósł się z ziemi odgłosem,
Dudnił grób i szumiała mogiła zakryta:
To naród stąpał ciężko, szedł za swoim losem.

I tylko tyle pochód milczący ten gadał
O Tym, co włożył pałki do ręki doboszom,
Co konie wyprowadził i wojsko układał
I dziś je wiódł śmiertelnym powierzony noszom.

Bębniła śmierć koścista, werbel jeszcze warczy,
Na armacie ostatnie usłano mu łoże.
Czy Ty w trumnie odjeżdżasz, czy ległeś na tarczy?
I płakali żołnierze. I szeptali: Boże!

Tak zaczęła swój śpiew żałobny poezja polska wobec wyniosłej trumny Wodza, który w rozkazach bojowych cytował Mickiewicza i generałom nakazał wnieść prochy Słowackiego na Wawel.

STANISŁAW ROGOŻ

FOT. W. PIKIEL

Fragment defilady na Polu Mokotowskiem przed trumną Wodza. Przejeżdża kawalerja.



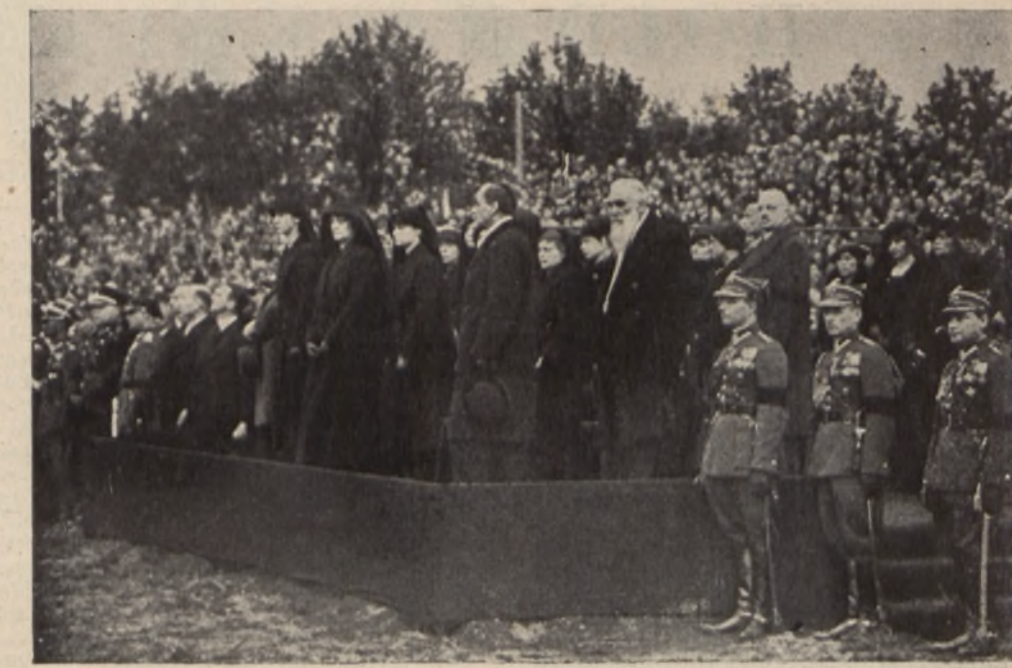
Zdjęcia z lewej strony: Reprezentacja Francji z marsz. Pétainem i min. Lavalem na czele w pochodzie pogrzebowym na ul. Wiślnej w Krakowie;

Laweta armatnia z trumną stoi na wzniesieniu, z którego Marszałek odbierał defilady na Polu Mokotowskiem.

Zdjęcia z prawej: Rodzina Marszałka podczas ostatniej defilady w Warszawie;

Generałowie wnoszą trumnę do krypty św. Leonarda na Wawelu;

Na miejscu wiecznego spoczynku.











HOŁD NAUKI I KULTURY POLSKIEJ



UNIWERSYTET WARSZAWSKI UNIWERSYTETEM JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Senat Akademicki Uniwersytetu Warszawskiego powziął dn. 13 maja następującą uchwałę:

W chwili, gdy cały naród, jakby rażony gromem, stoi w skupieniu i żalu serdecznym u trumny swego Wielkiego Wodza, zbiera się na nadzwyczajne posiedzenie żałobne Senat Akademicki Uniwersytetu Warszawskiego, aby oddać hołd pośmiertny Józefowi Piłsudskiemu, honorowemu doktorowi naszego Uniwersytetu.

Są zdarzenia o tak wielkiej historycznej skali i są takie chwile, których najsilniejszą wymową uczuć staje się milczenie, gdyż mowa ludzka jest za słaba, aby w niej wyrazić całą głębię wzruszeń i całą potęgę bólu. Moment taki przeżywamy obecnie, a więc pochylmy w milczeniu, bólu i hołdzie głowy nasze przed Wielkim Duchem Tego, o którym mówi orędzie Prezydenta Rzeczypospolitej, że był największym na przestrzeni całej naszej historji Człowiekiem.

Rada wydziału humanistycznego Uniwersytetu Warszawskiego na posiedzeniu w dniu 14 maja uchwaliła wystąpić do Senatu Uniwersytetu z wnioskiem o nazwanie Uniwersytetu Warszawskiego „Uniwersytetem Józefa Piłsudskiego".

Na temże posiedzeniu jednocześnie uchwaliła rada nagrodę naukową im. Marszałka Józefa Piłsudskiego dla doktorantów.

*

STYPENDJUM U. W.

Odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rady wydziału lekarskiego U. W., na którem uchwalono ufundować stypendjum im. Pierwszego Marszałka Polski, doktora medycyny honoris causa Uniwersytetu Warszawskiego Józefa Piłsudskiego, dla studenta medycyny lub młodego lekarza.

*

ŻAŁOBNA MANIFESTACJA SENATU UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

Z powodu zgonu Pierwszego Marszałka Polski i Doktora Honorowego Uniwersytetu Jagiellońskiego Józefa Piłsudskiego, odbyło się w poniedziałek 13 maja o g. 13-tej uroczyste żałobne posiedzenie Senatu Akademickiego. Na posiedzeniu rektor Uniwersytetu prof. dr. Stanisław Maziarski w dłuższem przemówieniu poświęcił żałobne wspomnienie Zmarłemu Marszałkowi, którego członkowie Senatu wysłuchali stojąc, poczem na znak żałoby zamknął posiedzenie.

Równocześnie rektor Uniwersytetu wysłał imieniem Senatu Akademickiego dwie depesze kondolencyjne, jedną do Pana Prezydenta R. P., na ręce kancelarji cywilnej, następującej treści:

„Proszę o przedłożenie Panu Prezydentowi następującej uchwały Senatu Akademickiego Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Dostojny Panie Prezydencie! Rektor i Senat Uniwersytetu Jagiellońskiego, zgromadzeni na żałobnem posiedzeniu Senatu, postanowili złożyć na ręce Pana Prezydenta, jako Głowy Państwa, zapewnienie, że w pełni świadomi wielkości straty, którą poniosła Ojczyzna z powodu zgonu Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, łączą się z całym Narodem i Rządem w uczuciach głębokiego żalu".

Drugą depeszę przesłali zebrani na ręce p. Marszałkowej Piłsudskiej.

Ponadto Senat Akademicki postanowił wziąć udział w pogrzebie i złożyć wieniec od Uniwersytetu; urządzić nabożeństwo żałobne, oraz wybrać komitet dla opracowania projektu trwałego uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego.

*

ODEZWA REKTORA I SENATU U. S. B.

Rektor i Senat Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie wydali następującą odezwę:

Młodzieży Akademicka!

Uniwersytet Wileński śmierć Marszałka Józefa Piłsudskiego okryła żałobą podwójną,—ogólnopolską i naszą szczególną uniwersytecką. Wszakże to On Uniwersytet nasz wskrzesił, a wskrzesiwszy iście ojcowską otaczał opieką i miłością, dając tej miłości serdeczny wyraz słowem i czynem nieustannej pomocy, oraz szczodrych darów. Związany z murami tego Uniwersytetu wspomnieniami dzieciństwa i młodości, z jego najświetniejszą tradycją związany był najgłębszą treścią Swego Ducha i Życia. Najszczytniejszej idei wzniosłego posłannictwa Polski na świecie, której źródło z tej przecież Wszechnicy wytrysło, On był żywem wcieleniem, a święty płomień miłości i z niej płynącej ofiary, którym płonęły serca i duchy najsławniejszych uczniów dawnego Uniwersytetu Wileńskiego, był Jego też Ducha i Życia najistotniejszą treścią.

Niech więc dziś w Ostrej Bramie, gdzie o godzinie 19-ej minut 30 ksiądz dziekan Ignacy Świrski odprawi modły za duszę Wskrzesiciela naszego Uniwersytetu, Marszałka Józefa Piłsudskiego, nikogo zpośród Was, Młodzieży Akademicka, nie zabraknie. Niech wraz z modlitwą za Niego popłynie do stóp Najświętszej Panny, Królowej Korony Polskiej, ślubowanie serc Waszych, że miłość Polski i nieustanna dla niej z siebie i swego życia ofiara będzie i Waszych dusz i żywotów treścią.

Witold Staniewicz
Rektor

*

UCHWAŁA UNIWERSYTETU POZNAŃSKIEGO

Senat Akademicki Uniwersytetu Poznańskiego zebrał się 14 maja po południu na nadzwyczajne posiedzenie celem uczczenia pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, doktora honorowego Uniwersytetu Poznańskiego. Stojąc, Senat wysłuchał przemówienia żałobnego rektora dr. Rungego, poczem celem stworzenia trwałego a żywego pomnika Wielkiego Męża uchwalił ustanowić z majątku własnego Uniwersytetu Poznańskiego stypendjum naukowe im. Józefa Piłsudskiego.

*

ŻAŁOBNE POSIEDZENIE POLSKIEJ AKADEMJI LITERATURY

13-go maja odbyło się żałobne posiedzenie Polskiej Akademji Literatury, zwołane z powodu zgonu Marszałka Piłsudskiego, Wysokiego Protektora Polskiej Akademji Literatury.

Na wstępie prezes P. A. L. Wacław Sieroszewski wygłosił wśród podniosłego nastroju głęboko wzruszające przemówienie, poświęcone pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego. W przemówieniu tem W. Sieroszewski podniósł dziejową wielkość postaci Zmarłego, ogrom Jego zasługi dla sprawy narodu i utrwalenia bytu odrodzonej Ojczyzny. Wskazał zarazem na wielkie zasługi Zmarłego jako Opiekuna literatury, który pierwszy powziął myśl powołania do życia Polskiej Akademji Literatury. W zakończeniu mówca ujął charakterystykę postaci Marszałka w zdaniu: „Mieczem i piórem, potężną bronią narodów, władał mistrzowsko".

Przemówienia prezesa Sieroszewskiego wysłuchali członkowie Akademji stojąc.

Następnie Akademja uchwaliła wziąć udział w pogrzebie Marszałka Piłsudskiego w Warszawie i Krakowie oraz w żałobnej uroczystości przewiezienia serca Marszałka do Wilna. W kondukcie pogrzebowym stanie na czele Akademji w pełnym jej składzie prezydjum, które poniesie za trumną insygnja P. A. L. ofiarowane w r. 1933 Marszałkowi Piłsudskiemu, jako swemu Protektorowi.

ODEZWA DO PISARZY

Polska Akademja Literatury wystosowała następującą odezwę do pisarzy:

„Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski w ogromie Swych trudów i czynów wiekopomnych nigdy nie odbiegł pracy, której my życie nasze poświęcamy. Z każdego okresu Swych walk i cierpień, chwałą nieśmiertelną ukoronowanych, pozostawił pisane słowo Swoje, zawarte w najczystszym kształcie miłości, odwagi i dumy. On to, pomny wiecznotrwałości słowa, prócz wszystkiego, co nam po Sobie w księgach przekazał, pierwszy na warsztat potężnych robót Państwa wprowadził sprawę utworzenia instytucji, w której imieniu obecnie przemawiamy.

Przemawiamy do wszystkich kolegów powołania pisarskiego, pogrążeni w smutku bezmiernym, jakoże zszedł z tego świata Mąż, którego życie było sławą i szczęściem Ojczyzny. Smutek nasz w tem jedynie ukojenia doznaje, iż gdy zabrakło Wielkiego Męża wśród naszej doczesności, najchlubniejsza wieczność przed Nim się otwiera.

Niechże przykład owej wieczności, duchem Zmarłego wywalczony, przyświeca nam zawsze i wszędzie, gdzie mowa polska bije mocą swych źródeł niepożytych dla spraw wielkości i honoru".

Pozatem Polska Akademja Literatury postanowiła urządzić w najbliższym czasie uroczyste zebranie publiczne, na którem prezes Akademji Wacław Sieroszewski wygłosi prelekcję, poświęconą wielkiej postaci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

*

HOŁD ZWIĄZKU LITERATÓW

Związek Zawodowy Literatów Polskich w Warszawie w obliczu śmierci Józefa Piłsudskiego postanowił na nadzwyczajnem posiedzeniu Zarządu przesłać na ręce p. ministra W. R. i O. P. Wacława Jędrzejewicza wyrazy najgłębszego bólu oraz wezwać wszystkich swoich członków do złożenia hołdu cieniom twórcy Nowej Odrodzonej Polski. Depeszę podpisali w imieniu Związku Zofja Nałkowska i Leon Pomirowski.

*

ŻAŁOBNE POSIEDZENIE PENCLUBU

Zarząd Penclubu Polskiego odbył w dn. 13 maja nadzwyczajne posiedzenie dla złożenia hołdu pośmiertnego Marszałkowi Piłsudskiemu. Uchwalono wysłać depesze kondolencyjne do Prezydenta Rzplitej, premjera W. Sławka, p. Marszałkowej Piłsudskiej i ministra W. Jędrzejewicza. Penclub uchwalił ponadto zamiast składania wieńca wziąć udział w akcji zbiórkowej na budowę kopca im. Józefa Piłsudskiego w Krakowie.

*

PÓŁ MILJONA ZŁOTYCH NA BIBLJOTEKĘ PUBLICZNĄ IM. MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO W ŁODZI

Celem złożenia hołdu Wskrzesicielowi Państwa Polskiego Marszałkowi Piłsudskiemu i dla uczczenia Jego pamięci, Zarząd Związku przemysłu włókienniczego w Łodzi, grupujący cały wielki przemysł włókienniczy, na zwołanem w dniu 16 b. m. nadzwyczajnem posiedzeniu jednogłośnie uchwalił zadeklarować pół miljona złotych na budowę w Łodzi gmachu bibljoteki publicznej im. Marszałka Piłsudskiego. Równocześnie zarząd zaapelował do najwyższych sfer przemysłowych i handlowych w Łodzi, by przyłączyły się do akcji, przyczyniając się do powstania gmachu instytucji, tak potrzebnej największemu ośrodkowi przemysłowemu Polski.

W „ZRĘBIE"

Dnia 14 maja w sali grupy „Zrąb" zebraliśmy się wszyscy, przygnieceni największym bólem i najserdeczniejszą troską. Z przybranego krepą portretu spoglądały na nas badawczo oczy Komendanta, jakby pytał nas, czy trwamy na posterunku, czy nie ugięliśmy się i nie przerwaliśmy marszu...

Pod portretem garść białych kwiatów, a w oczach łzy.

O g. 18 odezwał się głośnik radjowy. Prezes Janusz Jędrzejewicz obcym, przerywanym głosem mówił o Józefie Piłsudskim. Trudno byłoby teraz powtórzyć przepojone bólem słowa. Zapamiętaliśmy jedno tylko:

„...bośmy Marszałka kochali, bo nam bez Niego żyć trudno!"

Potem głośnik załkał marszem żałobnym Chopina. I wtedy nikt już nie próbował wstrzymać łez.

Cóż mówić o dalszej części audycji! Te słowa, które słyszeliśmy już tyle razy, stały się teraz zupełnie inne. I my staliśmy się inni: mniejsi, gorsi, samotni...

Po półtorej godziny w największej ciszy odeszliśmy do swoich domów. Do domów, w których czekała nas zwykła, codzienna, wytężona praca. Bo wiemy:

N i e w o l n o p r z e r y w a ć a n i n a c h w i l ę m a r s z u. Tego wymaga od nas On.



Józef Piłsudski nie żyje.

Polska opłakuje budowniczego Państwa, żołnierze—ukochanego Wodza, społeczeństwo—wcielenie cnót obywatelskich, robotnik—Tego, który uznał ciężką pracę codzienną za oręż, równy ofierze z krwi—w walce o wielkość Ojczyzny. Wśród tysiąca więzów, jakie połączyły nasze pokolenie z Marszałkiem, nie zabraknie tych mocnych i serdecznych, które łączą rodziców z Wielkim Wychowawcą, genjuszem nietylko umysłu, ale i serca.

Wczuwał się w przeszłość polską, miał wiele kłopotu z naszem Dzisiaj, ale kochał je sercem ojcowskiem, a karcąc wyzwalał jego siłę twórczą i moc, aby było zdolne przemienić się w życiodajne soki, przygotowujące Jutro naszego życia.

Wychowując swój naród, aby umiał budować to Jutro, widział, że jedyną drogą, która prowadzi do tego celu, jest człowiek mocny, ufny w swoje siły, samodzielny, czysty i prawy.

Oczy Jego ojcowskim wzrokiem obejmowały cały naród, ale budziło się w nich szczególnie serdeczne ciepło, kiedy patrzył na dzieci. Widział w nich tych, którzy, nie znając niewoli, „wyśpiewają, gdy dorosną, pieśń wolnej odrodzonej Polski".

Zawcześnie odszedł od nas. Straciliśmy Tego, który nam dawał przez czyny i słowa swoje wskazówki, jak wychowywać człowieka, straciliśmy przewodnika, który uczył, jakim powinien być ten człowiek, jak budzić w nim siłę woli, odpowiedzialność, poczucie godności własnej i honoru polskiego.

W trudach rodzicielskich, zmagając się z ciężkiemi warunkami naszej epoki, zagubieni w drobnych troskach—z Niego czerpaliśmy otuchę i wiarę w człowieka, w możliwość wyzwolenia jego sił twórczych przez wychowanie. Dał nam ideał obywatela-Polaka, w który tchnął życie przez cudowną harmonję swych czynów i słów. Ostatnia Jego wola, aby serce synowskie było przy sercu matczynem na wieki—do głębi wzrusza serca rodziców, utrwala w nas wiarę w potęgę miłości rodzicielskiej.

Żegnamy Cię, Panie Marszałku, ale żegnamy tylko Twoje cielesne odejście. Władza Twego Ducha jest i będzie z nami. Będzie drogowskazem w naszej pracy wychowawczej, jak wychować człowieka dla Polski wielkiej i potężnej, jakiej Ty pragnąłeś.

ZESPÓŁ RODZICÓW PRZY GRUPIE „ZRĄB"

†

ДИРЕКЦІЯ, ЧЛЕНИ Й СПІВРОБІТНИКИ
УКРАЇНСЬКОГО НАУКОВОГО ІНСТИТУТУ
В ГЛИБОКІМ СУМІ ЄДНАЮТЬСЯ З ЖАЛОБОЮ І БОЛЕМ
ПОЛЬСЬКОГО НАРОДУ ПЕРЕД ТРУНОЮ

ПЕРШОГО МАРШАЛКА ПОЛЬЩІ
ЮЗЕФА ПІЛСУДСЬКОГО

ПЕРЕМОЖНОГО ВОЖДЯ У ВИЗВОЛЬНІЙ БОРОТЬБІ
ПОЛЬСЬКОГО НАРОДУ І ЩИРОГО ПРИЯТЕЛЯ УКРАЇНИ,

ВІЧНАЯ ЙОМУ СЛАВА Й ПАМЯТЬ!

Ukraiński Instytut Naukowy składa hołd pamięci Wodza Narodu Polskiego i przyjaciela Ukrainy

REDAKCJA: Warszawa, Aleja Róż 2, telefon 9.24-00; czynna w poniedziałki, środy i piątki od godziny 19 do 20. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Aleja Róż 2, tel. 9.91-08; czynna codziennie. Prenumerata w kraju: mies. 2 zł., kwart. 5 zł.; zagranicą: mies. 3 zł., kwart. 8 zł.
Ogłoszenia: za wiersz 1 mm. szerokości 1 szpalty — 60 groszy za tekstem; 80 groszy w tekście. Konto P. K. O. Nr. 18.590.

Redaktor naczelny: WŁODZIMIERZ ANTONIEWICZ — Wydawca: za Towarzystwo Kultury i Oświaty JAN KASIŃSKI

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Warszawa, Szpitalna 10.